



Uczczono ofiary Katynia i Smoleńska

Zaduma i modlitwa

Najpierw spotkania w ratuszu, potem obchody rocznicy katyńskiej przy pomniku Martyrologii Narodu Polskiego na koszalińskim cmentarzu komunalnym. Tak w **Koszalinie uczczono pamięć pomordowanych 70 lat temu w Katyniu, Charkowie i Miednoje oraz ofiary tragedii prezydenckiego samolotu.**

Koszalińscy radni spotkali się w piątek, 16 kwietnia, na nadzwyczajnej sesji, podczas której uczcili pamięć tragicznie zmarłych w katastrofie lotniczej. Podjęli specjalną uchwałę, w której napisano: „Niech pamięć o wybitnych postaciach tragicznie zmarłych w katastrofie (...) połączy wszystkich Polaków w chęci budowania silnej i sprawiedliwej Polski. Tragiczne wydarzenia muszą również służyć przysługą pokoleniom Polaków, pokazując im, iż byli tacy, którzy służąc Ojczyźnie, ponieśli najwyższą ofiarę, tracąc własne życie”.

Następnie w sali sesyjnej zebrał się przedstawiciele Stowarzyszenia Rodzina Katyńska, by m.in. wziąć udział w projekcji filmu o stalinowskiej zbrodni, której dokonali funkcjonariusze NKWD 70 lat temu.

Główne uroczystości odbyły się po południu przy pomniku Martyrologii Narodu Polskiego na cmentarzu komunalnym. Tam, na symbolicznym grobie ofiar stalinowskiej zbrodni, dowódca Garnizonu Koszalin płk Zbigniew Zalewski zawiesił wstęgę Orderu Virtuti Militari. W intencji pomordowanych w 1940 roku oraz ofiar tragedii z 10 kwietnia modlili się biskup Edward Dajczak wraz z kapelanami Garnizonu Koszalin. Po słowach modlitwy i Apelu Poległych delegacje złożyły wiązanki kwiatów oraz

Co najmniej 5 tysięcy osób z naszej diecezji wzięło udział w ostatnim pożegnaniu Lecha Kaczyńskiego i jego Małżonki w Krakowie. Prawie rok temu Prezydent RP wizytę w Koszalinie rozpoczął od odwiedzenia Sanktuarium Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej na Górze Chełmskiej. – W czasie rozmowy pan prezydent wspominał Koszalin, który poznał, gdy przyjeżdżał tu jako wykładowca. Rozmawialiśmy także o wizycie Jana Pawła II w tym miejscu – wspomina biskup diecezjalny Edward Dajczak.

Lech Kaczyński, jak sam przyznawał wówczas, prosił w tym miejscu Maryję o zdrowie dla swojej mamy. Wtedy też podarował sanktuarium kielich mszalny ozdobiony bursztynami. – Ten kielich był dla mnie symbolem księzowskiej roboty: gromadzenia ludzi, zapraszania do modlitwy za Polskę – mówi ks. Henryk Romanik, kapelan sanktuarium maryjnego na Górze Chełmskiej. – Teraz staje się testamentem, polegającym na odczytaniu tej symboliki jako zadania jednoczenia, gromadzenia wokół Chrystusa. Przed nami zadanie nie tylko pobożności, kreowania jakiejś mistyki narodowej, ale też gromadzenia sił, by dla Polski pracować i ją tworzyć – dodaje ks. Romanik.

**Karolina Pawłowska
Julia Markowska**



Ubiegłoroczną wizytę w Koszalinie prezydent Lech Kaczyński rozpoczął od pielgrzymki do sanktuarium na Górze Chełmskiej
PONIŻEJ: W Koszalinie główne uroczystości ku czci ofiar Katynia i Smoleńska odbyły się pod pomnikiem Martyrologii Narodu Polskiego



JULIA MARKOWSKA

KAROLINA PAWŁOWSKA

Nosimy żałobę w

DIECEZJANIE ŁĄCZĄ SIĘ W MODLITWIE ZA OFIARY KATASTROFY. Cała Polska modli się i nie kryje łez. **Tragedia pod Smoleńskiem wzruszyła, zszokowała i zaskoczyła wszystkich.** Na pokładzie znajdowało się 96 pasażerów, w tym osoby pełniące najwyższe funkcje w państwie: prezydent Lech Kaczyński z małżonką, a także m.in. ministrowie, posłowie, najwyżsi dowódcy sił zbrojnych.

W tysiącach okien pojawiły się białoczerwone flagi przepasane kirem. Od momentu przekazania wiadomości o dramatycznym locie prezydenckiego samolotu w wielu miejscach płoną tysiące zniczy. Dzień po tragedii, w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, zgodnie z poleceniem bp. Edwarda Dajczaka, we wszystkich kościołach diecezji odprawiano Msze święte i nabożeństwa za tragicznie zmarłych w drodze na obchody 70. rocznicy mordu w Katyniu. W kościołach, na miejskich placach i przy krzyżach przez cały tydzień trwaliśmy na modlitwie. W takich momentach czujemy wobec siebie jakąś niewypowiedzianą jedność ducha, solidarność.

Chcemy dać świadectwo, nie chcemy milczeć.

Karolina Pawłowska



W intencji ofiar modlono się podczas Mszy św. i nabożeństw do Miłosierdzia Bożego



Przed kołobrzesckim biurom poselskim Sebastiana Karpiniuka i przed rodzinnym domem posła Przemysława Gosiewskiego w Darłowie każdego dnia paliły się nowe znicze



Przykościelne krzyże gromadziły na modlitwie dniami i wieczorami

POWYŻEJ:

We franciszkańskim kościele w Darłównu do wystawy fotografii, wykonanych podczas IX Rajdu Katyńskiego we Lwowie, Hucie Pieniackiej, Katyniu, Miednoje, Sankt Petersburgu i innych miejscach, uświęconych krwią Polaków, sobotnie wydarzenia dopisały dalszy ciąg. Pod tablicami pamięci złożono kwiaty



sercach



Tłumy wiernych modliły się w kołobrzeskiej bazylice w dniu tragedii



Na tysiącach balkonów, w oknach oraz na ścianach budynków pojawiły się biało-czerwone flagi przepasane żałobną wstążką
PONIŻEJ: Prawie dwa tysiące symbolicznych wstążek otrzymali mieszkańcy Piły, którzy uczestniczyli w polowej Mszy św.



„Za miłość do człowieka i do Polski niech Pan wynagrodzi niebem” – napisał w księdze kondolencyjnej bp Edward Dajczak
PONIŻEJ: Pod katyńskim krzyżem zgromadzili się słupszczanie, przedstawiciele władz miasta, kombatanci, członkowie rodzin katyńskich i duchowni z Kościołów katolickiego, prawosławnego i ewangelickiego



GOŚC KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
 ul. Stoczniewców 11-13
 TELEFON (94) 341 03 14
 REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz
 – dyrektor oddziału,
 Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Chłopaki z naszej

WSPOMNIENIE. Wśród ofiar smoleńskiej katastrofy rządowego samolotu byli kołobrzeski poseł PO Sebastian Karpiniuk oraz pochodzący z Darłowa poseł PiS Przemysław Gosiewski. **Tragicznie zmarłych wspominają ich przyjaciele i znajomi.**

tekst

**KAROLINA PAWŁOWSKA
KS. DARIUSZ JAŚLARZ**

koszalin@goscniedzielny.pl

Sebastian Karpiniuk swoje życie ukształtował na ziemi kołobrzeskiej. Jej się poświęcił i dbał o rozwój tego regionu. Mimo że praca poselska w Warszawie pochłaniała wiele czasu, bywał w rodzinnym Kołobrzegu bardzo często.

Piłkarska pasja

– Znałem się z nim od podstawówki. To najlepszy mój kolega z tamtych lat. Spędzaliśmy ze sobą bardzo dużo czasu – wspomina Krzysztof Krysa, prezes amatorskiego klubu piłkarskiego. Obaj mieli wspólną pasję, która przyczyniła się do utrwalenia przyjaźni na całe lata. Najlepiej czuli się na boisku, kiedy mogli pograć w piłkę. – Zawsze był pierwszy do rozegrania meczu. I zawsze chciał wygrać. Był niezmiernie ambitny – dodaje pan Krzysztof. – W podstawówce nic nie wskazywało na to, że Sebastian zostanie politykiem. Kiedy nauczycielka wzywała go do tablicy, robił się czerwony, zawstydzony i nie mógł wydobyć słowa, choć przed lekcją mówił, że wszystko wie, bo przecież się uczył. Z odpowiedzi ustnych otrzymywał zazwyczaj mierną tróję, ale z klasówki zawsze piątkę. Byłem zdziwiony, kiedy zobaczyłem, jak sobie radzi na mównicy sejmowej. Nigdy nie rozmawiali na temat polityki. Poseł zawsze wspierał inicjatywy sportowe w regionie. Dlatego piłkarze chcą teraz, by ko-

łobrzeski stadion nazwać imieniem Sebastiana Karpiniuka. Prezydent miasta Janusz Gromek już otrzymał wniosek w tej sprawie.

Zwyczajny – niezwykajny

Od matury Sebastiana minęło prawie 20 lat. Chodził do klasy matematycznej w I LO im. Mikołaja Kopernika w Kołobrzegu. Jego wychowawczynią była Krystyna Bremborowicz, ciesząca się w mieście opinią znakomitej, doświadczonej polonistki. – Uczniowie z klasy D, do której uczęszczał przyszły poseł, byli do tańca i do różańca. Było w niej bardzo wiele zdolnych osób. Sebastian nie należał do pierwszej trójki. Byli od niego wybitniejsi, bardziej przebojowi koledzy – mówi pani Krystyna. – W czasie pobytu w liceum nie zanosilo się na to, że Sebastian zrobi jakąś karierę.

Ot, po prostu grzeczny uczeń. Ułożony, zawsze wszystko przeczytał na czas, był przygotowany. Siedział w pierwszej, albo drugiej ławce.

– Każdą przerwę uczniowie, w tym Sebastian, wykorzystywali na grę w piłkę. Dlatego zawsze w ostatnim momencie wpadali na lekcje. A Sebastian, który miał skłonność do rumienienia się, był spocony i czerwony jak burak. Ale radosny i uśmiechnięty, bardzo żywy. Znajdował się tam, gdzie coś się działo. Ale nigdy nie zauważyłam, że muszę walczyć z nim, wzywać rodziców albo obniżyć sprawowanie. Tego w ogóle nie pamiętam – mówi nauczycielka. W tym czasie stracił mamę. Ale nigdy nie dał odczuć, że trzeba się nad

nim litować. Nie oczekiwał pomocy. Tak zorganizował życie, by sobie radzić.

– Zawsze był aktywny, ambitny i miałam świadomość, że na pewno zajdzie bardzo daleko. Ale za czasów szkoły średniej był niestety niepokorny – wspomina Urszula Dżega, wtedy nauczycielka biologii, dziś przewodnicząca kołobrzeskiej Rady Miasta. – Na świadectwie maturalnym miał jedyną ocenę dostateczną, właśnie z biologii. Później, kiedy spotkał się w pracy samorządowej, mówił, że ta trójka mu się nie należała. Żartowałam, że zmienię w arkuszu ocen ten stopień na czwórkę.

Z ostatniego rzędu

Trzy lata po ukończeniu szkoły średniej klasa zebrała się ponownie. Byli absolwenci zredagowali na to spotkanie gazetkę, w której każdy opisywał to, co się z nim obecnie dzieje. Sebastian Karpiniuk napisał między innymi: „Skończyłem maturę trzy lata temu i w tym momencie czuję, że to wszystko, co w życiu osiągnę. Jestem, byłem i będę. To wszystko, co mam do powiedzenia. Studiuję w Sopocie na Uniwersytecie Gdańskim na 2 roku prawa, a powinienem być na trzecim. Zaległy rok przebyłem na bibliotekarstwie w Łodzi (...)”. Studia ukończył pomyślnie. Po ich ukończeniu przyjechał do Kołobrzegu. – Widzieliśmy się od czasu do czasu. Kiedyś zapytałam, czym chce zajmować się w życiu. Odpowiedział, że chce być politykiem. Spojrzałam na niego z niepokojem. Polityka w tamtych czasach nie cieszyła się uznaniem. Zajęcie się nią raczej obniżało wartość człowieka, niż podnosiło jego rangę. Ale powiedział to z takim zapałem i tak zdecydowanie, że nie warto było z nim polemizować. Pomyślałam sobie wtedy: mów sobie, mów, zobaczymy, co z tego wyjdzie – opowiada Krystyna Bremborowicz.

Podjął pracę w Urzędzie Miasta. Był początkowo rzecznikiem prezydenta, później radnym i przewodniczącym Rady Miasta.



klasy



Przed biurom poselskim Sebastiana Karpiniuka wciąż palą się znicze

– Można było ze zdziwieniem widzieć, jak radzi sobie w sali posiedzeń – dodaje wychowawczyni. A radził sobie nadzwyczaj dobrze. Temperował pojawiające się na sali kłótnie. Zawsze wykazywał się znajomością prawa. Po czasie został zastępcą prezydenta miasta. Ta kariera ewoluowała bardzo szybko. – Byłam szalenie dumna. Jego warszawskie poczynania śledziłam ze szczególną uwagą. Kiedy został posłem, widziałam jego zaprzysiężenie. Miejsce, które zajął w sejmie, było bardzo wysokie. Myślałam: kiedy ty zejdziesz niżej? Ale nie trzeba było długo czekać – mówi Krystyna Bremborowicz. – Wciąż trudno mi przyjąć wiadomość o śmierci Sebastiana. Nasza kołobrzeska ziemia tak wiele mu zawdzięcza. To dla nas okrutna strata – mówi ze wzruszeniem Janusz Gromek, prezydent Kołobrzegu.

Mól książkowy

Swoją działalność polityczną związał z Warszawą i regionem świętokrzyskim. W rodzinnym Darłowie, w którym spędził najmłodsze lata, pozostali jednak przyjaciele i znajomi Przemysława Gosiewskiego.

Wspominają z żalem i bólem tragicznie zmarłego polityka, ale przede wszystkim szkolnego kolegę i darłowiaka, z którego są dumni.

– To był bardzo ciepły i wesoły człowiek – tak najczęściej opisują Przemysława Gosiewskiego koledzy z podstawówki i liceum. Choć od lat nie mieszkał w Darłowie, nie zerwał kontaktów z miasteczkiem. Wracał tu z rodziną na urlopy, odwiedzając rodziców. Nie omijał sposobności, by spotkać się ze szkolnymi przyjaciółmi. Powspominać, pożartować jak za dawnych czasów, porozmawiać.

– O polityce mówiliśmy mało. Przeważnie żartowaliśmy, choć zdarzało się, że i na tematy polityczne. Spotykaliśmy się często, bywało, że po kilkanaście osób z dawnej klasy, przy lampce wina. Wspominaliśmy dawne czasy – opowiada Andrzej Pancewicz,

szkolny kolega. – Planowaliśmy, że odwiedzimy go całą klasą w Warszawie. Nie udało się...

– Widywaliśmy się rzadko, bo polityka zaabsorbowała go całkowicie. Ale raz do roku zwykle spotykaliśmy się, czasem coś pośpiewaliśmy, na przykład piosenki Jacka Kaczmarskiego – dodaje Dariusz Kos, również kolega ze szkolnej ławki i okresu studenckiego. – Pamiętam, że kiedy Przemek był na studiach w Gdańsku, często dostarczał mi do Poznania wiersze i piosenki Kaczmarskiego, wiedząc, że jestem zafascynowany jego twórczością.

Nie wszyscy wiedzieli także o muzycznych talentach pośta Gosiewskiego. – Grał na pianinie. Rzadko, ale zdarzało się, że występował podczas uroczystości szkolnych – opowiada pan Darek.

We wspomnieniach o Przemysławie Gosiewskim z czasów edukacji w darłowskim Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Żeromskiego przewija się przede wszystkim motyw jego fascynacji historią i geografiami. Był laureatem olimpiad z tych przedmiotów.

– W czasach kiedy ja czytałem przygody Tytusa, Romka i Atomka, on pochłaniał książki historyczne. Jako dziecko miał dużo większą świadomość historyczną tego, co się w Polsce działo, niż my wszyscy, jego rówieśnicy – mówi Andrzej Pancewicz. – Na uwagę zasługuje fakt, że on wiedział, kim chce zostać. Kiedy nauczyciele zadawali nam takie pytanie, odpowiadaliśmy zwykle, że strażakiem, wojskowym, a Przemek mówił: będę dyplomatą. W tej chwili to dotarło do mnie. Zawsze wiedział, kim chce być. Nie każdy młody człowiek ma taką świadomość.

Życzenia świąteczne

Drugą pasją Przemysława Gosiewskiego było zamięłowanie do książek.

– Był niesamowitym bibliofilem. Gromadził wszelkie możliwe publikacje dotyczące historii najnowszej, historii myśli politycznej. Wszystko, co wartości-

wego ukazywało się wówczas, zwłaszcza w drugim obiegu, można było u niego znaleźć. Gdy spotykałem się z nim, to dla mnie, dwudziestokilkuletniego chłopaka, była to prawdziwa uczta – buszowanie w regałach z książkami. Wspólne pasje dotyczące miłości do książek i do historii bardzo nas zbliżyły – opowiada Arkadiusz Klimowicz, burmistrz Darłowa.

O tym zamięłowaniu do książek opowiada również Józefa Stańczak, przyjaciółka rodziny państwa Gosiewskich, a zarazem prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Liceum Ogólnokształcącego w Darłowie. – Jako bibliotekarz szkolny pamiętam, że miał kilka kart czytelnika, na każdej z nich mieściło się ponad sto pozycji. Tyle tych wypożyczonych książek było – wspomina.

Pani Józefie, podobnie jak większość darłowiaków, trudno jeszcze pogodzić się z tym, co się stało.

– Dla mnie to nie pan minister, polityk, tylko Przemko. Jego rodzice są chrestynami mojego Arka, wychowywali się razem z Przemkiem, mąż uczył go historii... Nie tak dawno razem otwieraliśmy zjazd absolwentów naszego liceum, zorganizowany podczas obchodów złotego jubileuszu szkoły. Jeszcze na święta przysłał nam życzenia, o których zawsze pamiętała, i dla nas, i dla swoich kolegów z klasy – mówi pani Józefa.

W tak małym miasteczku jak Darłowo wszyscy się znają. Znają rodziców zmarłego pośta i jego samego, przynajmniej z widzenia. Nic więc dziwnego, że przed rodzinnym domem, w którym wciąż był zameldowany, płoną znicze, że w „Żeromskim” nauczyciele i uczniowie wspominają najbardziej znanego absolwenta, a w kondolencyjnej księdze wystawionej w ratuszu pojawiają się nowe wpisy.

– Wszyscy go oplakujemy, wyrażamy żal i współczucie rodzicom. Nie wszyscy może zawsze się zgadzali z jego poglądami i podejmowanymi działaniami politycznymi, ale w głębi duszy każdy z nas chyba był dumny, że z tego nadmorskiego miasteczka pochodził tak znamienity człowiek – dodaje burmistrz Klimowicz. ■

Do artykułu wykorzystano materiały koszalińskiego Radia Vox FM.

W Iwicienie rusza sprzedaż cegiełek, które pomogą uratować kościół

Szansa na nowy dach

Od lat mieszkańcy Iwicienia i okolic **walczą o przywrócenie dawnego blasku pocysterskiej świątyni.**

Teraz parafianie muszą zmierzyć się z wymianą kościelnego dachu. Do niedawna wydawało się to zupełnie nierealne dla tak małej społeczności wiernych. Dzisiaj są pełni nadziei, że dla ich perełki jest szansa na ratunek.

Kup pan... cegiełkę!

Pocysterski kościółek w Iwicienie to prawdziwy skarb. Dlatego, żeby nie dopuścić do zniszczenia świątyni, mieszkańcy dobiesławskiej parafii skrzyknęli się i swoją pasją zarażają kolejne instytucje oraz odwiedzających miejscowość turystów.

Bez dotacji o remoncie mogliby jedynie pomarzyć. Blisko pół miliona złotych to dla tak małej społeczności kwota astronomiczna. Dlatego o pomoc zwrócili się do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz władz samorządowych. – Wniosek w sprawie dofinansowania prac remontowych składaliśmy czterokrotnie i zazwyczaj tracić nadzieję, że je otrzymamy. Ale już wiemy, że pieniądze w budżecie są dla nas zarezerwowane. Z budżetów gminy i powiatu także mamy obiecane wsparcie – mówi Andrzej Dębowski, przewodniczący rady parafialnej, prezes Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Wsi Iwicieno. Rada parafialna sama także nie próżnuje. Właśnie rozpoczęła się sprzedaż cegiełek, które zasilą kasę remontową. – Nie chcieliśmy chodzić po domach i kogokolwiek zmuszać w jakikolwiek sposób do datków. A to taka forma pozyskiwania funduszy, która pozwoli każdemu zdecydować, czy chce wspomóc ratowanie kościoła. Cegiełki są w różnych nominałach, od 5 do 200 złotych.



Jednym z pomysłów na zgromadzenie funduszy jest sprzedaż cegiełek
PO PRAWEJ: „Sąd Ostateczny” to perełka sztuki sakralnej Pomorza

Liczymy także na odwiedzających nas turystów – dodaje pan Andrzej.

Wieś końca świata

Zygmunt Kostrzewa, który od 25 lat opiekuje się kościołem, może wiele o nim opowiedzieć. Oprowadza nas po świątyni, porównuje obecny stan ze starymi fotografiami. – Profesjonalnie położony gont może leżeć na dachu nawet dwieście lat. Poprzedni remont, przeprowadzony w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, niestety był zrobiony byle jak, stąd pojawiły się problemy – opowiada Zbigniew Grabarek, radny powiatu koszalińskiego i mieszkańiec pobliskiego Wierciszewa.

Kiedy zaczęły odpadać z dachu dębowe gonty, deszcz stał się poważnym zagrożeniem dla kościoła. Przede wszystkim dla przepięknego malowidła, znajdującego się na deskach sufitowych. To od niego wzięła się nazwa, którą mieszkańcy Iwicienia lubią określać swoją miejscowość – „Wieś końca świata”. – Szczególnie jesienią było ciężko. Na strychu trzeba było podstawić wiadra, żeby nie dopuścić do zalania malowidła. Strata byłaby niepowetowana – podkreśla ks. Józef Kapczyński, proboszcz dobiesławskiej wspólnoty. Iwicińska polichromia przedstawiająca wizję Sądu Ostatecznego i końca świata przez wieki była pokryta tynkiem. Na nowo odkryto ją na początku XX wieku. Teraz zachwyca każdego, kto zajrzy choć na chwilę do pocy-



sterskiego kościółka. Stała się także inspiracją dla albumu z wierszami ks. Henryka Romanika i artysty fotografika Zdzisława Pacholskiego. Dzięki książce o kościele pw. Matki Boskiej Królowej Polski usłyszano nawet w Watykanie, gdy album trafił do biblioteki Jana Pawła II.

Skończyć do końca roku

Iwicińska świątynia znana jest jako jeden z najpiękniejszych wiejskich kościołów Pomorza. Zdaniem ks. Kapczyńskiego, troska o kościół przekłada się także na inne obszary życia wspólnoty. – Kościół w Iwicienie spełnia rolę nie tylko ośrodka religijnego, ale stał się także zaczynem działalności społecznej. Tu skupiły się działania poszczególnych osób. Powstało Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Wsi. Dzięki temu ludzie angażują się nie tylko w sprawy religijne, ale i społeczne oraz kulturalne – podkreśla ks. Kapczyński.

– W to przedsięwzięcie włącza się bardzo wiele osób, nikt nie odmawia pomocy. Mamy nadzieję, że ruszymy z inwestycją jak najszybciej i zakończymy ją do końca roku – dodaje pan Zbigniew.

Członkowie rady parafialnej pokazują z dumą dyplom, który otrzymali od marszałka województwa zachodniopomorskiego, za szczególne zasługi w dziedzinie ochrony dziedzictwa kulturowego. Ale to nie chodzi o dyplomy czy o uznanie. – Tu gromadzimy się co niedziela, tu sprawowana jest Eucharystia, tu nasze dzieci przyjmują kolejne sakramenty. Dla wielu ludzi nasz kościół stanowi wyjątkowe miejsce. To nasz kościół – podkreśla Andrzej Dębowski.

Karolina Pawłowska



Wyjątkowe bierzmowanie

Dostali kolejną szansę

Za murami więzienia w Czarnem nie ma prostych życiorysów, tu nie trafia się przypadkiem. Jednak okazało się, że i za kratami jest sporo Pana Boga. **Po raz pierwszy od 52 lat więźniowie w tym miejscu przyjęli sakrament bierzmowania.**

Za więzienną bramą wychodzi się na długą, brukowaną ulicę zwaną przez więźniów Marszałkowską. Każda jej odnoga to kolejny pawilon, w którym swoją karę odbywa prawie 1500 przestępców. Wśród nich jest spora grupa morderców i tych, którzy trafili tu za najcięższe przestępstwa. Zasieki, kraty, strażnicy, kamery i ten przenikający wszystko przerażający zapach, o którym nie prosto jest zapomnieć.

– Trafiłem tutaj, ponieważ jako człowiek wolny podejmowałem różne decyzje. Nie zamierzam na nikogo zwać odpowiedzialności – mówi uczciwie Jacek. – Przyszedłem dzisiaj do kaplicy, bo podjąłem taką decyzję. Czekam na to, co się wydarzy.

Mszę świętą koncelebrował bp Edward Dajczak. – Nie trzeba nawet zbyt się znać na budowie, by wiedzieć, że jak nie ma fundamentu, to choćby gmach był nie wiem jak wielki, to się zawali. Bierzmowanie to sakrament, który umacnia – mówił w homilii biskup diecezjalny. – Dzisiaj jest nowy początek, niezależnie od tego, jak długo w tym miejscu będziecie. Można zacząć budować to, co dobre, by wyjść stąd jako inny człowiek. Otrzymujecie w darze siłę i moc, bo taki jest ten sakrament. Tu nie chodzi o obrzęd, ale o takie spotkanie z Bogiem, po którym człowiek chce być kimś innym.

Na zakończenie biskup zacytował więźniom fragment jednej ze swoich ulubionych ksiązek, opowiadającej o człowieku, który znalazł w Bogu siłę na zmianę swojego życia: „Nie wierzcie durnym piewcom beznadziei, zawsze można zacząć od nowa”.

Eucharystia była sporym przeżyciem dla skazanych. – Widziałem to po ich twarzach, nie wszystkim udało się to ukryć. Co zrobisz z tym darem? Zobaczymy, po owocach ich poznacie – mówi ks. Marcin Górski, więzienny kapelan.

Na razie efektów pracy nowego kapelana w tym miejscu nie mogą nachwalić się szefowie placówki.

– W 52-letniej historii naszego zakładu karnego nie było nigdy takiego wydarzenia – mówi ppłk. Janusz Damrat, dyrektor więzie-



– Dzięki pomocy wiernych i proboszcza z mojej rodzinnej parafii mamy teraz tabernakulum – cieszy się ks. Marcin



Przyjęcie sakramentu było dla wszystkich bardzo dużym przeżyciem



Biskup Edward odwiedził także więzienny szpital



– Dla mnie zmieniło się wszystko, zaczęłam od nowa – zapewnia Grzegorz, który przyjął chrzest, Komunię św. i bierzmowanie

nia. – W ciągu pół roku ksiądz Marcin Górski nadrobił bardzo wiele zaległości. Znakami tego są zmiany w kaplicy, nowy ołtarz i tabernakulum. Jego praca bardzo pomaga nam w resocjalizacji, bo na co dzień zauważamy, że ci, którzy

chodzą na katechyzę i przyjmują sakramenty, inaczej się zachowują. Zbieżne są cele wiary i resocjalizacji. Bo dzięki jednemu i drugiemu można wychować skazanych na porządnym ludzi.

– Mam już prawie 30 lat, od czterech lat czeka na mnie moja Ania. Sakrament, który przyjąłem, to symbol. Teraz cała praca należy do mnie. Najtrudniej jest otworzyć serce. Ale jak już coś robię, to robię naprawdę, nie udaję – przyznaje Jacek.

Mężczyzna widzi swoje zadania w przypowieści o siewcy, do której w czasie homilii nawiązał bp Edward. – Moim zdaniem jedni sieją, drudzy zbierają, trzeci jedzą. Myślę, że może ja też kiedyś będę siać. Z Anią może pomyślimy o rodzinie i dziecku – mówi nieśmiało więzień.

– Ja zamierzam zmienić bardzo wiele, choć zostało mi jeszcze kilka lat kary. Na bierzmowaniu przyjąłem imię Michał, po dowódcy wojsk niebieskich, który walczył z szatanem. Ja też jestem waleczny, tylko że teraz zamierzam walczyć o lepsze sprawy – mówi Piotr. – Myślę, że dzięki pomocy księdza Marcina, który jest taki normalny i równocześnie do-bry, uda mi się wyprostować wiele spraw.

– Jedni przychodzą do mnie, bo chcą się oderwać, inni szukają sensu życia. Dla nich wszystko jest czarne albo białe, trzeba być wobec nich prawdziwym.

Dzięki pomocy wiernych i proboszcza z rodzinnej, sławieńskiej parafii ks. Marcina, w więziennych kaplicy pojawił się nowy ołtarz oraz tabernakulum.

Kapelan właśnie zorganizował lekcje języka niemieckiego dla więźniów, które prowadzi jeden ze skazanych.

– Trzeba było to wykorzystać, że jeden z więźniów zna dobrze język niemiecki. Teraz po prostu uczę się razem z nimi – mówi ks. Marcin.

Z przeszłości Kościoła ewangelickiego

Nowa książka ks. Lecha

Już po raz kolejny ks. Lech Bończa-Bystrzycki poświęcił się badaniu historii naszej diecezji. Tym razem jego wybór padł na przeszłość Świdwina.



synodalnym Świdwin w XIX i XX wieku” będzie spotykał się z czytelnikami. Będą oni mieli możliwość zapoznania się z nową publikacją księdza i podyskutowania z nim o jego spostrzeżeniach.

Ksiądz Lech Bończa-Bystrzycki jest absolwentem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W latach 1965–1971 studiował równocześnie dwa kierunki: historię sztuki i historię. W 1976 roku obronił na tej uczelni dysertację doktorską z dziedziny historii. W roku akademickim 1979/1980 przebywał w RFN na stypendium naukowym w Instytut Für Europäische Geschichte, Abeilung Religionsgeschichte w Moguncji. W 1986 roku przeprowadził przewód habilitacyjny w Instytucie Historii UAM. Autor kilkunastu publikacji książkowych oraz ponad 100 artykułów naukowych.

jm

Jest to obszerny kawał dziejów Kościoła ewangelickiego. Na prawie 600 stronach publikacja zawiera ciekawe informacje, charakteryzujące świdwiński okręg synodalny, duchowieństwo, działalność duszpasterską, budownictwo sakralne i finanse Kościoła ewangelickiego – mówi ksiądz Bończa-Bystrzycki.

Autor monografii „Z dziejów Kościoła ewangelickiego w okręgu

Uczniowie wspomagają budowę hospicjum

Pola pełne nadziei

Wiosną, kiedy kwitną żonkile, zbierają fundusze na budowę hospicjów w Darłowie i Koszalinie.

Pola Nadziei to coroczna kampania prowadzona przez Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej.

Celem prowadzonej akcji jest nie tylko pozyskanie środków finansowych na opiekę nad chorymi w ostatnim okresie ich życia, ale również szerzenie idei hospicyjnej oraz uwrażliwienie dzieci i młodzieży na potrzeby osób chorych.

Tegoroczna akcja Pola Nadziei w Złocięncu odbyła się 18 kwietnia przed kościołem pw. Jadwigi Królowej. Członkowie Szkolnego Koła Caritas im. Jana Pawła II ze Złoci-

niekiej SP nr 3, kwestujący w tym dniu, uzbierali 1300 zł, rozdając pół tysiąca żonkili. **Jadwiga Grugel**



ARCHIWUM SKC ZŁOCIENIEC

W Złocięncu uczniowie rozdali pół tysiąca żonkili

zaproszenia

Słupskie pielgrzymowanie

Od 1 do 3 maja do Sanktuarium Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej na Górze Chełmskiej będą pielgrzymować wierni ze Słupska i okolic.

Wszelkie osoby zainteresowane słupską pielgrzymką zapraszamy na spotkania organizacyjne, które odbędą się w kościele Mariackim w Słupsku: 24 kwietnia (sobota) i 29 kwietnia (czwartek) po wieczornej Mszy św. o godzinie 18.

Narzeczeni do szkoły

Rusza druga edycja szkolenia według autorskiego programu dr Grażyny Kowalczyk „Szkola dla narzeczonych”. Bliższych informacji udziela oraz zapisów dokonuje Barbara Kwiatosz-Kalinowska, diecezjalna doradczyni życia rodzinnego (tel. 603 686 996).

Jak zmienić moje życie?

Archidiecezjalne Centrum Kultury Jana Pawła II w Lublinie zaprasza do udziału w ogólnopolskim konkursie literackim na esej „Jak Jan Paweł II wpłynął na moje życie?”. Prace o objętości do 10 stron należy nadsyłać do 30 czerwca na adres: Wydział Duszpasterski Kurii Metropolitalnej, ul. Prymasa Wyszyńskiego 2, 20-105 Lublin, skr. poczt. 198, z dopiskiem „Konkurs”. Autorzy prac proszeni są o informację o swoim wieku. Prace będą bowiem oceniane w dwóch kategoriach wiekowych: do 25. roku życia i powyżej 25. roku życia. Najlepsze ukażą się drukiem w specjalnym albumie poświęconym Janowi Pawłowi II, który wydawnictwo „Gaudium” wyda bezpośrednio po beatyfikacji Ojca Świętego. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi na początku września tego roku. Pierwszą nagrodą będzie wyjazd do Rzymu na beatyfikację sługi Bożego Jana Pawła II, drugą – sprzęt DVD z płytami o pielgrzymkach Jana Pawła II, trzecią – komplet dzieł Jana Pawła II. Autorzy wyróżniających się prac zostaną również wynagrodzeni albumami papieskimi oraz zwolnieni będą z opłat związanych z udziałem w krajowej pielgrzymce „Szlakiem Jana Pawła II”.

Ministranckie świętowanie

1 maja na Górze Chełmskiej spotkają się na dniu skupienia ministranci z całej diecezji. Grupy ministranckie proszone są o zgłaszanie do 25 kwietnia u ks. Andrzeja Zaniewskiego (tel. 501 014 614, e-mail: zaniewski@koszalin.opoka.org.pl). Ministranci powinni zabrać ze sobą komizec oraz stroje sportowe. ■



KAROLINA PAWŁOWSKA

Przez cały rok maleńką kapliczkę na Górze Chełmskiej odwiedzają tysiące pielgrzymów

Twórczość Karola Wojtyły w Sianowie

Organizatorzy konkursu „Twórczość Karola Wojtyły” chcą propagować twórczość Jana Pawła II, wzbudzić zainteresowanie pięknem jego poezji, prozy i nauczania. Tegoroczny finał rozszerzony został o twórczość dedykowaną Janowi Pawłowi II. Ponadto równocześnie odbywają się dwa konkursy towarzyszące: konkurs literacki oraz konkurs na prezentację multimedialną. Tegoroczna edycja odbywa się pod hasłem: „Jan Paweł II – papież wolności”. Zgłoszenia przyjmowane są do 11 maja. Można je kierować na adres: Gimnazjum Gminne im. Ireny Senderowej w Sianowie, ul. Chrobrego 4, 76-004 Sianów, tel. 94 318 52 42, email: gimnazjum@sianow.pl.